

OSTATNIE WIADOMOŚCI

Redakcja i Administracja
ul. Rydza-Śmigłego № 6
Telefon № 59.

GRODZIENSKIE

Cena 10 gr.

Rok V.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 116

NIEMCY BUDUJĄ ŁODZIE PODWODNE

Dalsze łamanie Traktatu Wersalskiego przez Niemców

LONDYN, (PAT). — „News Chronicle” i „Daily Herald” alarmują opinię publiczną, że Niemcy dokonują nowego naruszenia Traktatu Wersalskiego przez powzięcie decyzji przystąpienia bezwzględnie do budowy 12 łodzi podwodnych, których posiadanie jest im wogóle zabronione.

Wiadomość ta, łącznie z ostatnimi wiadomościami o przewadze niemieckich sił napowietrznych nad brytyjskimi, wywołała w Londynie — niewątpliwy niepokój.

LONDYN, (PAT). Agencja Reutersa donosi: Brytyjski attaché wojskowy w Berlinie został

powiadomiony o zamiarze Niemiec przystąpienia do budowy 12-tych łodzi podwodnych o pojemności 250 ton każda.

Rząd brytyjski rozpatrzy, ja-

ki wpływ fakt ten wywrze na rozmowy morskie anglo-niemieckie, które mają się odbyć w maju w Londynie. Posunięcie Niemiec stanowi zupełną nie-

spodziankę dla brytyjskich kół ministerjalnych, zważywszy, że wstępne rozmowy były przygotowane na przyszły miesiąc.

Sprawa ta nie była poruszona

na podczas niedawnych rozmów angielsko-niemieckich w Berlinie.

Rząd brytyjski wkrótce zastanowi się nad krokami, jakie będą powzięte.

Podkreślają, że Traktat Wersalski zabrania wyraźnie Niemcom budowy łodzi podwodnych.

Rząd brytyjski porozumiewa się w tej sprawie z ambasadą brytyjską w Berlinie.

Posunięcie Niemiec, jak stwierdzają, jest dokładnym powtórzeniem tego co zasłó w stosunku do ich sił lądowych i stanowi niemniej jaskrawe naruszenie traktatu.

Bóg w postaci Hitlera

Rozwój pogaństwa w Niemczech

BERLIN, (PAT). — Wczoraj wieczorem w pałacu sportowym odbył się pierwszy meeting „Deutsche Glaubensbewegung”, na którym przemawiali ośmiu przywódcy ruchu nowopogańskiego hr. Reventlow oraz prof. Hauer. Hr. Reventlow przedstawił rozwój zasady „Deutsche Glaubensbewegung”.

W czasie przemówienia hr. Reventlowa na sali odezwały się głosy protestów przeciwko wywodom mówcy,

co spowodowało kontrdemonstrację jego zwolenników. Jednego z „opozycjonistów” obito i wyprawiono przemocą z sali.

Prof. Hauer sprzeczywał zasady Deutsche Glaubensbewegung, wywołując ruch ten z ogólnie narodowego niemieckiego ruchu wyzwolającego, który znalazł swą formę polityczną w trzeciej Rzeszy.

Zwolennicy Deutsche Glaubensbewegung wierzą — oświadcza prof. Hauer — że Bóg objawił się w postaci

ci wodza narodu niemieckiego Hitlera, jak również w czynach jego. Wierzą oni, że Bóg powierzył narodowi niemieckiemu wielką misję dziejową.

W końcu Hauer sformułował szereg postulatów, domagając się m. in. utworzenia ogólnej niemieckiej szkoły świeckiej na miejsce dotychczas istniejących jeszcze szkół wyznaniowych oraz nadania charakteru wyłącznie świeckiego uniwersytetom niemieckim.

Człowiek bez ojczyzny i paszportu

W sprawie aresztowania dnia 21 b. m. w Bydgoszczy niejakiego Iwana Kotkina w toku prze prowadzonego dochodzenia nie stwierdzono, aby był on oficerem marynarki sowieckiej.

Aresztowany Kotkin, który nie posiada żadnych dokumentów osobistych, podał, że jest marynarzem telegrafistą, przed dwoma miesiącami przybył do Gdańska na statku angielskim, i że nie posiada ustalonej przynależności państwowej.

Wiadomość o rzekomem przy trzymaniu go w towarzystwie kobiety również nie odpowiada rzeczywistości.

Kotkin został oddany do dyspozycji władz sądowych za nielegalne przekroczenie granicy i wiozącostwo.

Lot człowieka - ptaka

MOSKWA, (PAT). Lotnik Charakorow odbył lot nad Rostowem na wysokości 1.200 metrów na przestrzeni 3.000 metrów z pomocą skrzydeł na ramionach i nogach. Lotnik otworzył następnie spadochron i wylądował na ziemi bez żadnych trudności.

Tego rodzaju lot człowieka-ptaka jest drugim skolei w Z. S. R. R., a czwartym na całym świecie.

Rozjuszona krowa na ulicy

BUDAPESZT, (PAT). W Kispeszt, jednym z przedmieść Budapesztu, ze stada bydła wyrwała się krowa i pędząc przez jedną z najruchliwszych ulic po kaleczyła kilkanaście osób.

Policja po nieudanych próbach schwytania rozjuszonego zwierzęcia zastrzeliła krowę. Nikt z poturbowanych przechodniów nie odniósł ciężkich ran.

Wybuch w kopalni

BERLIN, (PAT). W kopalni węgla Loederburg pod Stassfurt (w prowincji magdeburgskiej) nastąpił wczoraj wybuch. Siedmiu górników zostało zasypanych.

Istnieje mało nadziei na wydobycie zasypanych z podziemi.

Narodowcy częstochowscy przed sądem

Sąd Okręgowy w Częstochowie rozpoznał wczoraj sprawę 16 członków Stronnictwa Narodowego, oskarżonych o udział podczas zjazdu hallerczyków w zajęciach na Jasnaj Górze w dn. 30 września 1934 r.

Oskarżenia, pomimo zakazu władz administracyjnych, maszerowali czworakami na plac podjasnogórski i nie usłuchali wezwania policji do zaniechania nieuprawnionego udziału w uroczystościach zjazdowych, a gdy policja przy stała do rozpraszania demonstrantów, obrzucili ją gradem kamieni, raniąc 7-ku policjantów.

Sąd po wysłuchaniu około 30 świadków skazał z art. 163 k. k. (udział w zbiegowisku, które wspólnie siłami dopuściło się przestępstwa), 3 oskarżonych na 1 i pół roku więzienia każdego z zawieszaniem kary na 5 lat, pozostałych zaś uniewinnił.

Statek

w niebezpieczeństwie

NOWY JORK, (PAT). — Stacja nad brzeżna w Johns w Nowej Funlandji otrzymała sygnały „S. O. S.” z brytyjskiego statku motorowego „Tinania”. Statek znajduje się w odległości 100 mil na wschód od Nowej Funlandji. Ma on uszkodzony dziób i znajduje się wśród pływających gór lodowych. Załoga statku składa się z 30 osób. Na ratunek pospieszył statek rybacki „Imogens”.

Z GIEŁDY

Obroty mniej, niż średnie, tendencja przeważnie słabsza. Banknoty dolarowe w obrotach pozagiełdowych — 5.27%. Rubel złoty: 4.67 — 4.68. Dolar złoty — 9.0975. Gram czystego złota — 5.9244. Marki niemieckie (bank noty) w obrotach prywatnych: 197½ — 198. Funct sterl. — 25.48. Akcje: B. Polski 88.75. Modrzejew 5.30 — 5.25.

Niszczycielski powiew burzy

SZANGHAJ, (PAT). — Nad północnymi Chinami przeszły burze piaszczyste o niezwykłej sile. Ruch kolejowy i komunikacja lotnicza uległy przerwie. W wielu miejscach przerwano łączność telefoniczną.

jest wiele wypadków śmierci.

Po burzach piaszczystych nastąpił niebывały spadek temperatury: z 35 st. na 0. Na granicy prowincji Dżehol spadły śniegi.

Zresztą można przypuszczać, że amb. Potiomkin przyniósł dziś wieczorem na Quai d'Orsay kilka nowych sugestji. Wrażeń z dzisiejszej wymiany poglądów jest tego rodzaju, że istniejące trudności dadzą się rozwiązać, a to tem bardziej, że oba rządy wydają się mieć wspólną wolę doprowadzenia sprawy do końca. Amb. Potiomkin rozmawiał dziś z min. Lavalem sam na sam.

Konferencja Lavala z amb. Sowietów

podobno pchnęła naprzód sprawę paktu francusko-sowieckiego

PARYŻ, (PAT). O godz. 21.30 agencja Havasa ogłosiła następujący komunikat:

Ambasador Potiomkin odbył dziś prawie półtoragodzinną konferencję z min. Lavalem. Przedstawiciel Sowietów przedstawił min. Lavalowi sowiecki punkt widzenia, ustalony na posiedzeniu Rady Komisarzy Ludowych.

Wolno mniemać, że szeroka wymiana poglądów, dokonana dziś przez odpowiedzialnych przedstawicieli Francji i Sowie-

tów, pozostawiła u obu interlokutorów wrażenie optymistyczne. Jak było już powiedziane, oba rządy są zgodne co do zasad. Główne linie paktu nie są już dyskutowane, ale jak to się zdarza we wszelkiego rodzaju rokowaniach, zachodzą trudności redakcyjne. Na temat tych właśnie nieuniknionych trudności toczyły się rokowania i w dalszym ciągu będą się jeszcze toczyły.

Zresztą można przypuszczać, że amb. Potiomkin przyniósł dziś wieczorem na Quai d'Orsay kilka nowych sugestji. Wrażenia z dzisiejszej wymiany poglądów jest tego rodzaju, że istniejące trudności dadzą się rozwiązać, a to tem bardziej, że oba rządy wydają się mieć wspólną wolę doprowadzenia sprawy do końca. Amb. Potiomkin rozmawiał dziś z min. Lavalem sam na sam.

szy nadbiegających domowników uciekli.

Policjanci ujęli dwóch bandytów na podstawie rysopisu, podanego przez służącą.

Napad rabunkowy na plebanję

został udaremniony wskutek alarmu służącej

Wczoraj w nocy dokonano napadu rabunkowego na plebanję księdza grecko-katolickiego Michała Paszkowskiego w Hruszaty, koło Dobromila.

Bandyci weszli zamaskowani i uzbrojeni. Służąca, która spozstrzegła bandytów, zaczęła krzyżeć. Bandyci dali do niego szereg strzałów, lecz spozstrzeg-

ści, dwie z nich zostały całkowicie zniszczone, 20 osób poniosło śmierć, liczba rannych bardzo znaczna.

Rząd wysłał pośpiesznie pomoc dla ofiar katastrofy.

500 osób zabitych, 100 miejscowości zrujnowanych

podczas ostatniego trzęsienia ziemi w Persji

TEHERAN, (PAT). Nadeszły tu nowe wiadomości o skutkach trzęsienia ziemi w dniu 23 b. m. W prowincji Mazanderan około 500 osób zostało zabitych, 28 wsi uległo zniszczeniu,

500 budynków państwowych leży w gruzach.

W prowincji Luristan w okręgu Siłahkor trzęsienie ziemi nawiedziło około 100 miejscowości.

Poddano rewizji kilkaset osób i ostatecznie zatrzymano w areszcie 15 osób, w których znalaziono różne fałszyfikaty. Obława wywołała panikę na czarnej giełdzie, gdyż ostatnia taka rewizja odbyła się przed 10 laty.

Rząd wysłał pośpiesznie pomoc dla ofiar katastrofy.

Panika na czarnej giełdzie we Lwowie

Policja przeprowadziła kilkaset rewizji

Wczoraj w południe policja lwowska dokonała obławy na ulicy Rejtana i ul. Legionów w miejscach, gdzie zbiera się t. zw. czarna giełda.

Obława miała na celu wytropienie fałszerzy monet polskich

i zagranicznych, papierów wartościowych itd. Na terenie Lwowa oddawna pełno było fałszyfikatów, a dochodzenia, zmierzające do ujęcia fałszerzy nie dały wyników. Policja wzięła się ostro do rzeczy.

Poddano rewizji kilkaset osób i ostatecznie zatrzymano w areszcie 15 osób, w których znalaziono różne fałszyfikaty. Obława wywołała panikę na czarnej giełdzie, gdyż ostatnia taka rewizja odbyła się przed 10 laty.

Rząd wysłał pośpiesznie pomoc dla ofiar katastrofy.

Krwawe walki zaperzonych Niemców

PRAGA, (PAT). W północnej części Czechosłowacji doszło do starcia pomiędzy dwiema grupami wyborców Niemców, zgromadzonych na wiecach przedwyborczych. Na jednym z wieców obradowali

członkowie frontu patriotycznego Niemców sudeckich, na drugim — Niemcy socjal-demokraci. W wyniku starcia pomiędzy wiecującymi 40 osób odniosło rany, w tem 3 osoby są ciężko ranne.

LONDYN, (PAT). — W Londynie otrzymano wiadomość, że rząd Sowietów za pośrednictwem ambasadora Potiomkina zaproponował min. Lavalowi taką formułę, aby przyjęcie z automatyczną pomocą nastąpiło dopiero po 48 godzinach, celem umożliwienia Radzie Ligi powzięcie w ciągu tego czasu decyzji.

Krwawe walki zaperzonych Niemców

PRAGA, (PAT). W północnej części Czechosłowacji doszło do starcia pomiędzy dwiema grupami wyborców Niemców, zgromadzonych na wiecach przedwyborczych. Na jednym z wieców obradowali

członkowie frontu patriotycznego Niemców sudeckich, na drugim — Niemcy socjal-demokraci. W wyniku starcia pomiędzy wiecującymi 40 osób odniosło rany, w tem 3 osoby są ciężko ranne.

DZIWIWY PUSZCZY BIAŁOWIESKIEJ

Ogromne, przesycone zapachem igliwia i żywicy, bory, przez które nieraz wędrowaliśmy wyobraźnią, czytając „Krzyżaków” lub „Starą Baśń” Kraszewskiego!

Obszar Puszczy Białowieskiej, rozłożony na terenie trzech powiatów: wolkowskiego, bielskiego i prużańskiego jest największym z niższej Europy środkowej skupieniem leśnym. Z chwilą wejścia do Puszczy uderza wzrok przybysza bujność,

ogrom i różnorodność drzewostanu potężne ciemnozielone, czarnobiałe lub czerwono-rdzawe pnie sosen, świerków, dębów, lip, grabów, jesionów, olch, i brzoź tworzą prawdziwe uroczysko kolumn, podtrzymujących wysokie, na 30 — 40 metrów od ziemi zielone, wypełnione niemilknącymi nigdy poszumami sklepienie leśne.

Na dole rozmaicie tonowany i malowniczo rozrzucony gąszcz

Idzie się po kobiercach gniazd dzistych mchów, wśród wysokich paproci i traw, jagód i jałowców. Dokoła zwarty kompleks starych i młodych drzew, zieleni igliwia i liści; gra barw i odcieni, powiew wilgoci, żywicy i delikatnych zapachów kwiatnych! Jest zawilec, kopytnik, miodunka, jaskier, fiołki, majownik, chrobotek, marzanna, sasanki, szarotka biała, kosmatka, niecierpek, kosaćce, macierzanka, storczyki...

Coś przemknęło wzdali i zniknęło w gęstwinie: może lis, może kuna lub rys. Daremnie oczekiwać i wyteżać wzrok! Tylko mały, szary koziołek lub piękna sarna dozwoli niekiedy popatrzeć na siebie. Nie obawia się ludzi żubr-sifacz. Przed wielką wojną 1914 — 1918 roku, gdy Puszcza

liczyła 730 żubrów, musiał nieraz chłop puszczański chyłkiem obejrzeć zdaleka, ujrzawszy na drodze leśnej to wspaniałe zwierze. Dziś w Puszczy jest zaledwie 14 żubrów, trzymany w rewirze,

zwanym „rezerwatem żubrym”. Na głos trąbki dozoru leśnika odzywa się zrazu stłumiony, potem coraz wyraźniejszy, ciężki tupot i trzask łamanych gałęzi, wreszcie na tle zieleni wychodzi jedna, druga i trzecia czarna masa — żubry! Spojrzawszy niby odniechcenia na stojących ludzi, próbują świeżo zrąbanych przez leśnika leśczyny, by za chwilę spokojnie odejść w głąb i

poszukać ulubionej „żubrówki”.

Właśnie jedną z osobliwości Puszczy Białowieskiej stanowi wonna, o miłym, delikatnym a jednak bardzo trwałym, zapachu trawa — żubrówka. Dawniej szlachcianki polskie przekładały żubrówką złożone w ko-

modach i szafach stroje, by uniknąć wydatków na drogą pachnidła zagraniczne. Rośnie w Puszczy roślinka, którą tylko bardzo roztopny turysta może zobaczyć: timozioł północny. Ze względu na to, iż timozioł — to jeden z najrzadszych okazów flory puszczańskiej, miejsce jego porostu

zna zaledwie kilku uczonych leśników Puszczy; oczywiście, że zamilowanemu przyrodnikowi zawsze pozwoli się zbadać tę niewielką i niepokazną, a tak rzadką roślinę.

Zwiedzający Puszczy trzymają się przeważnie t. zw. szlaków turystycznych, wytkniętych duktołów i przejść leśnych. Przyjemnie iść lub jechać taką, bie-

gnącą wciąż gdzieś naprzód, wycięta wśród zbitej masy wonnych drzew, drogą leśną. Po obydwu stronach

wysokie na 15 mtr. prostopadłe ściany strzelistych sosen, ciemnych świerków lub grabów, uszczelnione zagajem młodego lasu i przeróżnej krzewiny leśnej. Pod stopami szmaragdowe runo ziół i traw; hen, w górze — błękit nieba i sunące powoli kłęby obłoków. Prawdziwa siedziba Skierek, Chochlików i legendarnych Wal lasów!

Na obszarze 142.000 ha niepodobna, by istniały jednakowe warunki terenu, gleby i nawodnienia. W zależności od tego znajdujemy w Puszczy du-

żą różnorodność lasów i borów, a więc: lasy dębowe, grabowe, ciszowe, świerkowo-olszowe, je sionowo-olszowe; bory sosnowe, świerkowe, sosnowo-swierkowe, sosnowo-dębowe; i to — albo suche, albo wilgotne, albo kalkowicie bagienne.

Poszczególne gatunki drzew puszczańskich

mają niezwykle wymiary: świerki — do 50 metr. wysokości, a przy pierścieniu (średnica na wysokości 1,3 metr. od ziemi) 100 — 150 cm.; sosny — do 42 metr. i 90 — 100 cm.; dęby — do 40 metr. i 150 — 185 cm.; jesiony — 38 metr. i 100 — 120 cm.; osiny — do 35 metr. i 80 — 90 cm.; brzozy — 36 metr. i 50 — 75 cm.; graby — do 26 metr. i 60 — 90 cm.; wiąz, klony — do 40 metr. wysokości. I wiek tych olbrzymów jest niebylejaki: 100, 200, 300, 400 i więcej lat.

W jednym z rewirów leśnych stoi patriarchy Puszczy

600-letni dąb-ogromiec, o 37 metr. wysokości i 5 metr. 90 cm. obwodu. Na jego konarach rośnie świerk i kilka jarzębin... W innym miejscu widać wielki 70-letni świerk, który wyrósł okrakiem na powalonej ongi kłodzie dęba. Część jego potężnych korzeni oplata (niby grube, 8 — 12 metr. długie liny) powalona kłoda i uchodzi następnie głęboko w grunt.

Dalej znów zaciekawia 110-letnia sosna „krezowata”. Od samej podstawy aż do korony jest jej pień pokryty w regularnych odstępach „krezami” odstające dachówkowate kory. W głębi grupa kilkowiekowych lip. Szalejące burze powaliły wiele tych olbrzymów, tworząc z korzeni i wyrwanego z korzeniami gruntu olbrzymie, na kilka metrów wysokie, zwały leśne. Władze polskie objęły Puszczy w lutym 1919 r.; od tego czasu ma Puszcza zapewnioną należną ochronę i zrozumienie jej wielkiej wartości państwowej.

Tadeusz Karpiński

Tragedja kobiet upadłych

Kłeska bezrobocia przyczyniła się niepomnie do zwiększenia plagi nierządu.

Chcąc bliżej poznać się z rozmiarami tej plagi przeprowadziliśmy rozmowę z osobami, które z obowiązku trzymają rękę na pulsie życia ulicznych.

— Jak się przedstawia sprawa rejestracji? — rzuciliśmy pierwsze pytanie.

— Do chwili wybuchu wojny kwestja ta była w rozmaity sposób regulowana. Przeważnie w tym kierunku miała ingerencje policja. Ze strony upadłych kobiet powstał wówczas protest: dlaczego tylko my, a mężczyźni?!

W Polsce sprawa ta została costrzygnięta bardzo humanitarnie.

Wydano rozporządzenie w kierunku nadzoru nad prostytucją, co wykonywane jest przez lekarzy przy pomocy organów policyjno-wywiadowczych. Rejestracja jest tajemnicą urzędową.

Chodzi tylko o to, aby rozstrzygnąć kontrolę zdrowotną nad prostytutkami.

— Czy obowiązuje reglamentacja policyjna?

— Nie. Wcale jej niema. Jest tylko nadzór sanitarny, któremu podlegają; poza tem kobiety te nie tracą żadnych praw.

— Otrzymują one książeczki kontroli zdrowia, w których uwidoczniona są daty badania lekarskiego?

— Jak rekrutują się szeregi prostytutek?

— Część zgłasza się dobrowolnie, część zaś jest sprowadzona pod przymusem.

Brygada sanitarno-obyczajowa ma za zadanie ujawniania potajmowanego nierządu.

Kobiety, którym udowodniono uprawianie nierządu — są wzywane do rejestracji.

Te zaś, co do których istnieje podejrzenie i są sprowadzone do oddziału sanitarno-obyczajowego — orzeka o nich komisja.

Stająca przed komisją kobieta, o ile przeczy jakoby uprawiała nierząd, a komisja nie stwierdzi u niej żadnej choroby wenerycznej — nie jest zmuszana do zarejestrowania się.

— Jak się postępuje z temi, które przestają uprawiać nierząd?

— O ile zamelduje, że przestała trudnić się nierżadem i znalazła inne środki egzystencji — wówczas wykreśla się ją z rejestru po uprzednim sprawdzeniu prawdziwości meldunku przez brygadę sanitarno-obyczajową. W razie, gdyby była ona chora — ma prawo korzystania z bezpłatnego leczenia w ambulatorjum lub w szpitalu św. Łazarza.

— Ile w ciągu roku przewija

Katastrofalny wybuch

W handlowej dzielnicy St. Louis (Stany Zjednoczone) w systemie kanalizacyjnym nastąpił silny wybuch-gazów, które zapaliły się z niewyjaśnionej dotychczas przyczyny. 11 robotników zostało ciężko rannych, tak, że odwieziono ich do szpitala.

Nieznała dotychczas liczba robotników znajduje się w kanałach, wypełnionych dymem. Strażacy w maskach gazowych usiłują dotrzeć do niebezpiecznych, lecz zdaje się, że wysiłki te nie dadzą żadnych rezultatów.

Sila wybuchu była tak wielka, że ciężkie pokrywy kanalizacyjne zostały odrzucone o milę. Na ulicy utworzyło się gęste bokie pęknięcie, a w okolicznych domach powypadały wszystkie szyby.

Szybę wybił

[A. E.]. Jest na ulicy Okopowej trzypokojowe mieszkanie. Jeden pokój zajmuje pani Stanisława P. z mężem, drugi pan na Aniela, szwaczka, a trzeci manicurzystka, panna Florcja.

Otóż wyżej wspomniana pani Stanisława, korzystając z nieobecności męża, zaprosiła do siebie pana Jurka Gołębiowskiego, który wogóle cieszy się powodzeniem u niewiast.

Pan Jurek przybył w doskonałym humorze i oświadczył, zamknawszy za sobą drzwi: Melduję pokornie, że przy szedłem wedle rozkazu!

— Panie Jurku — rzekła pani Stanisława, pokraśniawszy z radości — jeżeli pan taki posłuszny, to rozkazuję panu przybliżyć się do mnie trochę i wogóle.

— Znakiem tego mam szano wnemu mężulkowi rogi przyprawić? Już się robi, czemużby nie.

Pan Jurek objął urocza mężatkę, gdy naraz na schodach rozległy się ciężkie, męskie kroki.

Pani Stanisława zbladła.

— To mój mąż! — szepnęła.

— Uciekaj pan do szwaczki.

To mówiąc, niewierna małżonka wpełnęła pana Jurka do pokoju panny Anieli.

Ponieważ panna Aniela miała wcale zgrabną figurkę, więc młody donżuan, ochłonawszy

ze strachu, począł ją uwodzić. Ale dziewczyna, słysząc kroki na schodach, wyrwała się i szepnęła drżącym głosem:

— Malutki, zmiataj do manicurzystki. Mój narzeczony idzie.

Manicurzystka, panna Florcja, sama rzuciła się młodzieńcowi na szyję. Ledwie jednak zdążyła go pocałować, zaraz krzyknęła:

— Uciekaj stąd! Mój facet idzie. On cię zabije!

Pan Jurek, ledwo żywy z przerażenia zniknął kuchennymi schodami. A gdy był już na podwórzu, usłyszał wołanie:

— Panie Jurku! Chodź pan na górę!

To wszystkie trzy niewiasty, życzliwie usmiechnięte, wychylały się z okien, tłumacząc, że to nie był mąż, ani narzeczony, tylko jakiś obcy mężczyzna, który siedł na piątym piętrze.

Ale pan Jurek nie chciał już wracać. A że niewiasty nie przestawały krzyczeć jedna przez drugą, więc zdenerwował się, chwycił kamień i wybił nim szybę w oknie pani Stanisławy.

— Proszę sądu wysokiego — mówił pan Jurek na rozprawie — jakim sposobem mogłem wracać, kiedy mnie się katastrofa ze strachu przydarzyła.

Sąd skazał pana Jurka na 10 zł. grzywny.

Nowa Konstytucja po raz pierwszy zastosowana w sądzie

Głośne były w swoim czasie zatargi i spory w łonie kompanji warszawskiej Legji Inwalidów Wojsk Polskich. 12 członków tej organizacji wystąpiło z listem otwartym przeciwko prezesowi zarządu głównego pos. Józefowi Borek - Boreckiemu. Pos. Borecki, urażony treścią listu, skierował sprawę na drogę postępowania przed sądem koleżeńskim Legji.

Przed terminem rozprawy obwinieni członkowie związku otrzymali zawiadomienie, że rozprawa przeprowadzona będzie w Białymstoku, ponieważ na terenie kompanji warszawskiej zawiązał się spisek, mający na celu steroryzowanie członków sądu koleżeńkiego i zdemolowanie lokalu, w którym miało odbyć się posiedzenie. Pod listem podpisanym był prezes sądu koleżeńkiego Kazimierz Gielniowski i, jako protokulant, Sławiński. Wówczas 12 obwinionych członków związku poczuło się skolei dotkniętymi treścią listu i skierowało sprawę do Sądu Grodzkiego Oddz. 15 w Warszawie z oskarżeniem Gielniowskiego, Sławińskiego i prezesa Legji posła Boreckiego o zniewagę.

Sąd grodzki umorzył postępowanie w stosunku do posła

Boreckiego, ponieważ oskarżyciel w wiedeński zgodził się Sejmowi na ściganie posła, którego zastąpiła nietykalność poselska.

Przeciwko pozostałym oskarżonym wyznaczono rozprawę, która odbyła się wczoraj.

Na wstępie rzecznik oskarży cieli adw. Hofmokr - Ostrowski postawił wniosek o wznowienie postępowania przeciwko pos. Boreckiemu. Nietykalność poselska zastąpiła pos. Boreckiego go do dnia 23 kwietnia r. b. Obecnie według nowej konstytucji postowie odpowiadają za działalność, nie związaną z uczestnictwem w pracach Sejmu, narówni z innymi obywatelami.

Sąd przychylił się do tych wywodów i postanowił wszcząć postępowanie karne przeciwko pos. Boreckiemu. Wtedy oskarżyło się ze współoskarżony Kazimierz Gielniowski jest czynnym sędzią Sądu Okręgowego w Białymstoku i w pełni korzysta z nietykalności sędziowskiej. Ponieważ nie może być sądzony przez sądy grodzkie ani wogóle bez uchwały odosobnego sądu, postępowanie przeciwko Gielniowskiemu umorzono, a cała sprawa tlejąca odroczeniu na inny termin.

Wesoły Kacik

PRZEMYTICY



Cieężka jest „praca” przemysłnika. I strachu trzeba się najeść i mieć niezwykle pomysły, aby strażników granicznych wyprowadzić w pole.

Maniek Gnat ma głowę na karku. Oto wypadło mu przesznuć swinię.

Gnat z wypchanym workiem na plecach idzie śmiało na zieloną granicę.

— Stać! — woła strażnik. — Co jest w worku?

— Panie komendancie złości. — Gnat na to — psia takszka i to bardzo złego.

— Nic nie szkodzi, pokazać trzeba, bo nie wierzę...

— Naczelniku, a jak on wyskoczy i pokryje nas.. Będę podwójnie strasny, bom zapłacił za niego sporo grosiwa.

— Nie trajluj, a otwieraj — odpowiada strażnik — ja za wszystko biorę odpowiedzialność.

— Chyba że tak — i Gnat otwiera worek, z którego wyskakuje pies i ucieka.

— Widzisz pan, coś pan narobił — oburza się Gnat — muszę teraz za psem gonić. Bóg będzie łaskaw jeśli go znajdzie.

Maniek Gnat wraca się, ale nie po psa, tylko po swinię z którą teraz już, bez żadnych przeszkód przekracza pas graniczny.

Wsiadł za nim obladowany pakami, podąża współnik jego przyjaciel Kubuś Ajzyk. Strażnik oczywiście zatrzymuje go i pyta:

— Co pan niesie?

— Co ja niosę?

— No pewnie że nie ja.

— Ja niosę panie starszy, zarcie dla psa mego przyjaciela Gnata.

— Pokazać!

Pan Ajzyk trochę się wzdraga, ale niema rady, polecenie trzeba wypełnić. Kubuś rozpakowuje paczki, w których znajduje się kawa, herbata, kakao.

— To pan to nazywasz zarciem dla psa — oburza się strażnik. Czy pies to będzie jadł?!

— Moje zmartwienie? Niech psiakrew nie żre! — woła Kubuś.

Oczywiście towar uległ konfiskacie, a Kubuś powędrował do kozy na parę dni.

— Za coś siedział Kubuś? — pyta go raz na ulicy jego przyjaciel.

— Przedewszystkiem nie siedział, bo chodziłem sobie w amunicji, po drugie — to, że strażnik był raz mądrejszy ode mnie, a po trzecie — co ciebie wogóle, Kubuś jeden to obchodzi, poszedł won!

Nikodem Zduń.

Nasze wielkie ankiety z nagrodami

Moja pierwsza miłość

Miłość zwycięża (Godło: Szczęśliwi)

W dalszym ciągu drukujemy prace Czytelników na temat ankiety p. t. „MOJA PIERWSZA MIŁOŚĆ”. Komisja ankietowa przy Redakcji „OSTATNICH WIADOMOŚCI” wyznaczyła nagrodę w wysokości 25 zł. za następującą pracę, podpisaną godłem „Szczęśliwi”

ODPOWIEDZ NA ANKIETĘ
„Moja pierwsza miłość” zamieszczona w dniu wczorajszym p. t. „Tragizm los matki” (Godło „Zona”) została zakończona i tylko przez nieuwagę zamieszczono „Dalszy ciąg nastąpi”.

Któż nie zna tej cudownej atmosfery panującej wśród studentów polskiej w Paryżu, gdzie życie płynie bez troski, pełne młodzieńczej radości.

Młodość jest największym skarbem człowieka, młodość jest tym okresem, który zawsze opiewali poeci, jest okresem najpiękniejszym pod każdym względem.

W kieszeni było pusto, w portfelku jak czasem, ale grunt, że był humor....

Tak i ja żyłem. Przyjechałem do Paryża mając 20 lat pełen fantazji, pełen szalonych pomysłów.

Ojciec mój stary obywatel ziemski postawił sobie za cel życia, że syn jego będzie inżynierem, i

TO INŻYNIEREM-LOTNIKIEM.

Wola ojca, to święta rzecz. I w ten sposób spakowawszy manatki udałem się do „stolicy świata”....

Przez okres kilku pierwszych lat pracowałem niesłuchanie intensywnie, aż wreszcie nadszedł moment w którym z wielką pompą wręczono mi dyplom.

Marzenia mego ojca ziściły się, jego Henryś został inżynierem.

Po nauce wstąpiłem na praktykę do jednej z podmiejskich wielkich fabryk.

Dojeżdżałem tam kolejką podziemną.

Pewnego dnia, a była wówczas godzina 6 rano w owej właśnie kolejce podziemnej usłyszałem obok siebie

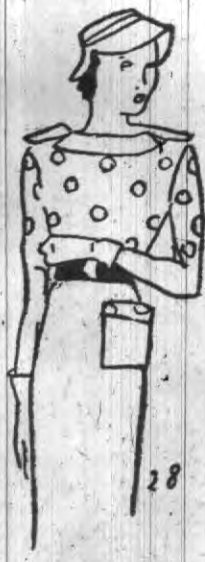
POLSKĄ MOWĘ.

Zobaczyłem dwie młode dziewczyny sprzeczące się o kierunek jazdy. Grzecznie uchyliwszy kapelusza spytałem, czy mogę służyć radą.

I w ten sposób zawiązała się znajomość tak brzemiennej w skutki.

O 6 rano poznałem swoją Ankę, poznałem kobietę z którą teraz idę przez życie szczęśliwy, a o którą

Coś dla pani



Pełna prostoty a zarazem elegancie przybranie sukienki. Kółkowy podwójny z organid. Pasek z aksamitu. Długie grzechy poruciły z wiosną do task modnej pani.

WALCZYĆ MUSIAŁEM Z RODZINĄ.

Anka studjowała w Paryżu medycynę. Była polską żydówką, pochodziła z prowincji z drobno mieszczańskiej rodziny. W Paryżu utrzymywała się sama z lekcji. Jak się później dowiedziałem, rodzice jej, biedni prości ludzie nigdy nie byłiby w stanie kształcić swojej córki.

Już od pierwszej chwili zawiązała się między nami nie sympatji, która przeobraziła się później w miłość.

Co przeżywa kobieta pracująca

Manicurzystka w zakładzie Fryzjerskim (Godło: Lunia)

Zaczęło się od tego, że mimo odpowiednich kwalifikacji nie mogłam znaleźć pracy. Wszelkie poszukiwania na nic się zdały, a że nie miałam protekcji, nic więc dziwnego, że przez długi okres czasu nawet głodowałam.

Nieraz zastanawiałam się nad tem, jak wybrnąć z tragicznej sytuacji, aż wreszcie dobry duch natchnął mnie myślą nuczania się manicure. I to nie było rzeczą łatwą, ale dla chcącego nic trudnego.

Po upływie kilku tygodni umiałam już doskonale wycyzniać „cuda” z paznokciami. Znalazłam się zyczliwa koleżanka, która pożyczyła mi trochę grosza i mogłam sobie kupić przyrządy. Byłam w pełni przygotowana i miałam jak to się mówi „ekwipunek bojowy”.

A teraz trzeba było czekać na... zbawienie, to znaczy na... pracę. Okazało się, że tym razem szczęście mi dopisywało.

Banda fałszerzy

W poniedziałek 29 b. m. znajdując się na wokandzie Sądu Okręgowego głośna sprawa fałszerzy znaczków angielskich.

Na terenie Londynu zaczęły krążyć w olbrzymich ilościach znaczki, sprzedawane na bezrobotnych angielskich jak również znaczki, stanowiące opłaty na rzecz instytucji urzędów sanitarnych w miastach angielskich.

Londyńskie władze bezpieczeństwa ustaliły, że centrala fałszerska znajduje się w Warszawie, skąd znaczki są przemykane różnymi drogami do Anglii.

Scotland Yard (centrala urzędu śledczego w Londynie) wydelegował przeto do Warszawy, jednego z najzdolniejszych detektywów, sierż. Hatherhilla, któremu wspólnie z warszawską policją udało się odkryć centralę fałszerską w drukarni „Mercury” przy ul. Przejazd 5.

Po wkroczeniu policja znalazła w drukarni 46000 arkuszy wybitych znaczków oraz przygotowane już matryce do odbijania fałszyfikatów 7% polskiej po

Poszukujecie pracy? POSZUKUJECIE PRACOWNIKA? Ogłoszenia poszukujących pracy i pracodawców Ostatnie Wiadomości zamieszczają BEZPŁATNIE

W NAJSWIETSZE UCZUCIE. przeobrazić się miała w wielką miłość.

Spotykaliśmy się często mieszając w tej samej dzielnicy.

Miłość nasza rosła z każdym dniem. Widząc, że znajduje się w ciężkich warunkach materialnych chciałem jej służyć pewną pomocą, odmawiała mi jednak zawsze, twierdząc, że sama daje sobie doskonale radę.

Anka była NIESŁYCHANIE AMBITNA, ja natomiast umiałem to doskonale ocenić i dlatego nie nastawałem. Rozumiałem ją.

I tak miały dni.

Latem miałem pojechać na urlop do Polski. Anka wybrała się również na wakacje do rodziny, podróż mieliśmy odbyć razem.

Międzynarodowy express Paryż — Warszawa był miejscem w którym wyznaliśmy sobie miłość.

Byliśmy oboje szczęśliwi, nie zdając sobie sprawy z burzy, która niby straszna zgorza, wisiła nad nami.

Dalszy ciąg nastąpi.

Któregoś dnia, gdy przechodziłam jedną z ulic w śródmieściu, stanęłam przed wystawą zakładu fryzjerskiego. I aż uśmiechnęłam się radośnie. Oto wisiała tam kartka treści następującej:

— Poszukiwana wykwalifikowana manicurzystka.

No, jeśli chodzi o kwalifikacje, nie posiadałam ich za wiele, ale trudno musiałam zdobyć się na odwagę i z podniesioną głową weszłam do zakładu. Przyjął mnie jeden z pracowników. Dowiedziałam się, że szef niedługo przyjdzie.

Uplynieło kilkanaście minut i wreszcie zjawił się pan szef. Był to w pozoru człowiek bardzo sympatyczny. Gdy się dowiedział, o co chodzi, przywitał mnie bardzo grzecznie i w ciągu kilku minut umówiliśmy warunki pracy.

Następnego dnia rano usiadłam przy swym stoliku i oczekiwałam na klientów. Szczę

ście mi dopisywało. Do południa zrobiłam aż 4 manicury. Zarobiłam więc parę groszy. Po obiedzie miałam znów kilka, tak, że miałam prawo cieszyć się.

I tak codziennie, aż do owego pierwszego zdarzenia. Było tak, że pewnego dnia przyszedł miodny mężczyzna.

Zaledwie zaczęłam mu robić manicure tak układał rękę, aby stale obejmować moją dłoń. Ruchy były wyrafinowane, obliczone na pewne na to, że wywołują odpowiednią reakcję.

Jakoż klient dopiął celu, ale efekt był wręcz odwrotny. Mianowicie zwróciłam mu uwagę, że się zachowuje nieodpowiednio.

Gość uśmiechnął się nonszalankowo, mówiąc:

— A cóż to, pani nie jest przyzwyczajona? Taką młodą, ładną, chyba nieraz miała już takie historie. Więc poco to udawanie? Byłam oburzona... Miałam za miar natychmiast udać się do szefa i opowiedzieć o zdarzeniu... W chwili jednak, gdy zamierzałam wstać, gość zatrzymał mnie za rękę i rzekł:

— Ja wiem dokąd chcesz pójść, ale nie warto. Twój szef wie doskonale, że ja często tu przychodzę tylko dla takich historii... Dalszy ciąg nastąpi.

PROGRAM RADJOWY

9.00 „Kiedy ranne wstają zorze”. 9.05 Ginnastyka. 9.20 Muzyka z płyt. 9.45 Transmisja z Wielkiego Odpustu św. Wojciecha w Gnieźnie. 11.57 Sygnal czasu. 12.00 Hejnał. 12.05 Przegląd teatralny. 12.15 Poranek muzykowy z Filharmonii. 14.00 Muzyka lekka. 15.00 „Ład i porządek w obecnym gospodarstwie”. 15.15 Płyty. 15.22 „Przebieg rynku produktów rolnych”. 15.35 Marsze wojskowe. 15.45 „Sentiment i sielanka w lesie”. 16.00 Koncert solistów. 16.40 „Na ozimku”. — nowela. 17.00 Audycja w wykonaniu Kapeli Związku Młodzieży Ludowej. 17.30 „Dziwna przygoda Janka”. — audycja dla dzieci. 17.50 „Urzędniczy i interesanci”. 18.00 „Po raz pięćdziesiąty — reportaż”. 18.45 „Kątem i na kawalerce” — feljton. 19.13 Muzyka baletowa. 19.45 „Szlakiem najpiękniejszej kolei świata: „Curitiba-Paranagu”. 20.00 Koncert z płyt. 20.25 „Z pamiętnika skarbnika”. 20.30 „Na wesołej lwowskiej fali”. 21.45 Wiadomości sportowe. 22.00 Koncert reklamowy. 22.15 Koncert 23.05 Wieczór taneczny w wykonaniu Małej orki. P. R.

URZĘDNICY I INTERESANCI Pogadanka p. Jadwigi Krawczyńskiej p. t. „Urzednicy i interesanci” która prelegentka wygłosi przed mikrofonem warszawskim dziś o godz. 17.50 (niezależnie) również do, wciąż jeszcze, rzeczy można nie uregulowanych stosunków między urzednikami, a interesantami. Mowa będzie o wzajemnych pretensjach, o niezrozumiałym ustosunkowaniu się obu stron, o bra-

ku uprzejmości utrudniającej życie każdemu obywatelowi, który ma jakkolwiek sprawę do załatwienia w tem, czy innym biurze. A przeciwko złagodzeniu tych niemiłych incydentów zależy tylko od dobrej woli kultury każdego człowieka.

GRAZYNA BACEWICZOWNA I Z. MOSSOCZY

W koncercie solistów dziś o godz. 16.00 usłyszą radiosłuchacze dwoje znanych artystów: laureatkę konkursu Im. H. Wieniawskiego, Grażynę Bacewiczównę oraz basę operowego Zygmunta Mossoczego. Koncert nosi charakter popularny.

SETNA „WESOLA FALA”

Dnia 23 października 1932 r. nadszła rozgłoszenia lwowska pierwsza „Wesoła Lwowska Niedziela”. Audycje te, układu Wiktor Budzyński, były jedną z pierwszych prób wprowadzenia humoru do programów Polskiego Radia. Niektóre fragmenty tego obfito programu transmitowane były na całą Polskę. „Lwowska Niedziela”, których ogółem było osiem, przekształciły się z biegiem czasu w „Wesołą Lwowską Falę”, nadawaną raz na tydzień w zasięgu ogólnopolskim. Dziś o godz. 20.30 usłyszymy „Setną Wesołą Falę”, która w typowy dla tych audycji sposób zaznamionuje nas z ich genezą i rozwojem. Autorem jubileuszowej Fali jest Wiktor Budzyński, inicjator „Wesołych Niedzieli” i twórca „Wesołej Fali”, odkrywcza popularnych dziś w całej Polsce „Szczepka i Tońka”. Udział w audycji wzięli cały zespół „Wesołej Fali”.

KRZYK W NOCY

WSTRZASAJĄCE GROZA DZIEJE STRASZLIWEJ TAJEMNICY

STRESZCZENIE

Inżynier Roman Larecki miał 25-letnią żonę Helenę i 7-letnią córkę Zosię. Latem mieszkali w jego willi w Milanówku. Pani Helena z córką była na wsi cały dzień. Roman zaś przyjeżdżał dopiero na kolację.

Pewnego dnia, akurat w dzień imienin córki długo nie przyjeżdżał. Helena i Zosia, wyczekując go, ujrzały, jak ich sąsiad Kolowicz liczy wielkie ilości pieniędzy. Potem jakiś pan, z postaci do złudzenia przypominający Romana, nagle wszedł do pokoju Kolowicza, napadł na niego i po krótkiej walce zamordował go.

Helena kazała Zosi przyrzec, że nigdy nikomu nie powie ani słówka o tem, co widziała i słyszała. Zosia przyrzekła. Wtem usłyszały, że Roman wraca. Zatrzymał się przed sypialnią żony.

Roman nie wszedł jednak do pokoju. Helena nie odezwała się, pomyślał więc, że śpi. Po chwili ona wraz z córką weszły do salonu. Roman siedział przy biurku. Wstał i ruszył ku nim.

Roman nie dostrzegł w mroku żony i córki. Nie podszedł do nich. Wziął rewolwer i chciał się zastrzelić, w ostatniej chwili wszakże cofnął się. Helena wyszła cichutko. Nazastrzelił z rana Roman wszedł do jej pokoju.

Roman zapytał żonę, czem tłumaczy się jej błądzenie i zmieszanie. Wtem nagle Zosia temblała. Matka rzuciła się, aby ją ratować.

Zosię oduciono i Roman wrócił do miasta.

Tymczasem przychodząca sprzątać do Kotowicza stara Marceja, stwierdziła zgon Kotowicza. Zawiadomiła o tem władze, które skrupnie zbierały wszystkie poszlaki.

Gdy Helena ujrzała sędziego śledczego, wchodzącego do jej domu, zbladła śmiertelnie.

Helena najpierw zataiła wszystko przed sędzią śledczym. Lecz jej służąca wygadała się przed nim, opowiadając całą prawdę. Wobec tego sędzia Krzymowski ponownie badał Helenę, która wykręcała się, jak mogła.

Jednocześnie sędzia Lisiewicz w Warszawie badał Lareckiego i jego kłesera Wojskiego, jakimi pieniędzmi Larecki spłacił Kolowicza.

Wyniki śledztwa okazały się dla Lareckiego fatalne. Aresztowano go.

Okazało się, że Larecki kiedyś miał przelotny romans z mecenasową Janiną Czarnowską, która nagle poprosiła go o spotkanie w pilnej sprawie.

Poprosiła, aby pożyczyc jej sto tysięcy na pokrycie osobistych długów w tajemnicy przed mężem. Uczynił to, ale potem zaprzysiął się z jej mężem, nie chciał więc wznawiać znajomości z jego żoną. Czarnowska poprzysięgła mu zemstę. Pomagał jej w tem ciemny typ Lutyn, który miał też zadawany żal do Lareckiego. Ode-tali mu owe sto tysięcy...

Sędzia śledczy Lignorowski zarządził konfrontację Lareckiego z jego żoną i córką, które na jego widok cofnęły się odruchowo...

Przez cały czas śledztwa uparcie twierdziły, że nic nie widziały i nie słyszały. Wobec tego Larecki też przestał się opierać, zapewniając tylko o swej niewinności. Helena rozchorowała się śmiertelnie. W noc po zabójstwie Kolowicza Lutyn wręczył Janinie Czarnowskiej 100.000 złotych dla Lareckiego.

Jej mąż postanowił bronić Lareckiego w sądzie. W tym celu odwiedził go w więzieniu i zadał mu szereg pytań, domagając się, zwłaszcza wyjaśnienia, kto dał Lareckiemu owe sto tysięcy. Larecki wzdrygał się z odpowiedzią.

Milczał do końca. Milczała również Zosia, gdy ją na rozprawie pytano o szczegóły morderstwa. Heleny już nie można było badać, bo tymczasem umarła z rozpacz.

Ponieważ Zosia w dalszym ciągu uparcie milczała, przewodniczący usiłował ją skłonić do mówienia, przekonywując ją:

— Dziecinko, jesteś przecież miłą, kochaną, grzeczną dziewczynką i wiesz chyba dobrze, że ci tu nikt nie zrobi nic złego, prawda? Powiedz, małeńka: widziałaś przecież jakiegoś pana w pokoju pana Kolowicza? Jak był ubrany? Czy był podobny do twego tatusia?

— Nie wiem...

— Znałaś go? A może to był właśnie twój tatuś?

— Nie wiem...

— Ale przecież twoja mamusia go poznała, twoja biedna mamusia, którą Bozia już wzięła do siebie.

Tu lzy wystąpiły na oczach Zosi...

I na oczach większości obecnych także.

Przewodniczący zaś pytał dalej:

— Czy mamusia nie opowiadała ci nic o tem wszystkim?

— Nie...

— A kochałaś bardzo mamusię, prawda?

— Tak.

— Więc przypomnij sobie dobrze, czy poznałaś tego pana, którego tam wtedy ujrzałaś...

— Nikogo nie widziałam.

W tym momencie przewodniczący zwrócił się do Lareckiego, mówiąc:

— Oskarżony chyba dobrze zdaje sobie sprawę, jak bardzo pogrąża go milczenie córeczki?

— Aż za dobrze, panie przewodniczący — odparł Larecki, dodając — małoż to ją prosiłem, błagałem, żeby powiedziała, co widziała...? Niestety, daremnie...

— Z tego może wynikać tylko jedno, że to, co powiedziała, byłoby o wiele straszliwsze, niż można przypuszczać.

— Może pan przewodniczący laskawie zechce zadać jej pytanie, kto jej kazał milczeć, kto ją nauczył tak wymijająco odpowiadać i ukrywać prawdę? — zapytał Larecki.

Przewodniczący nie omieszkał z tego skorzystać. Gdy wszakże zadał to pytanie Zosi, usłyszał jako odpowiedź bez wahania szybkie i energiczne:

— Nikt!

Roman nie zadowolnił się tem.

Prosił dalej przewodniczącego:

— Poproszę pana przewodniczącego zapytać ją, czy to nie matka jej kazała tak odpowiadać.

Przewodniczący znów skorzystał z tego, aby zapytać Zosię:

— Czy mamusia nie nauczyła cię tak zeznać? Jak ci kazała mówić? Co ci powiedziała?

— Nic...

— Więc to nie mamusia tak cię nauczyła?

— Nie, mamusia mnie niczego takiego nie uczyła.

— Wiedz, mała, że jeżeli kłamiesz, postępujesz bardzo brzydko. Kłamstwo to grzech wogóle, a już kłamać o ojcu to grzech śmiertelny. Powiedz, pytam się cię po raz ostatni: czy w pokoju Kolowicza widziałaś tatusia czy kogo innego?

Milczenie...

— Musisz coś odpowiedzieć, moja mała... Tak albo nie... Jedno z dwojga...

Dalsze milczenie...

Była to scena wielce wzruszająca...

Przerwał ją nagle Larecki mówiąc:

— Daremny trud, panie przewodniczący. Ona będzie posłuszna matce, zwłaszcza matce już niezycjącej...

Wszyscy obecni spoglądali z podziwem i wielkiem uznaniem na małe dziewczętko, dające dowód tak wielkiego bohaterstwa.

Wszyscy też bez wyjątku musieli to zrozumieć jednakowo... Widziała ojca, ale nie chce się do tego przyznać.

Przewodniczący usiłował jeszcze kilkakrotnie skłonić Zosię do mówienia, ale celu nie osiągał, a wywoływał jeszcze większe wzruszenie, i to nie tylko wśród publiczności, ale nawet obaj sędziowie — asesory ocierali ukradkiem lzy, odwracając głowy. Błdzi byli obaj, jak kreda...

Wreszcie przewodniczący rzekł do Lareckiego:

— A może oskarżony sam chce zbadać córkę?

— Nie — odparł Roman — tego nie uczynię.

Niech sąd używa wszelkich środków, aby wreszcie przemówiła, ale ja się do tego wtrącać nie będę. Gdybym nawet wiedział, że od tego zależą wszystkie moje losy, ja jej badać nie zamierzam.

— Nie chce pan jej zadać ani jednego pytania? Dlaczego? Patrz, dziecinko, oto twój tatuś. Czy to on zabił Kolowicza?

— Nie wiem.

— Nie kłamiesz?

— Nie.

— A wiesz, że kłamstwo to śmiertelny grzech i pójdziesz za to do piekła?

— Wiem...

I tu nagle zdarzyła się rzecz przełomowa...

Dalszy ciąg jutro.

Estetyka słuchania

Radio ma obowiązki wobec słuchacza. Winno mu dać program najlepszy, ciekawy, urozmaicony, zmienny w rytmie i barwie, frapujący, program, który potrafił wyrwać słuchacza z kręgu jego codziennych zainteresowań i zmusić go do poświęcenia kilku chwil rzeczą piękną.

Program radiowy nie podaje słuchaczom do wiadomości formuł matematycznych lub wzorów chemicznych, które oczywiście nie mogą budzić żadnych sprzecznych uczuć. Są albo prawdziwe, albo fałszywe. Program radiowy daje inną kategorię wartości — wartości artystyczne. I dlatego jednym po doba się, innym nie. Nauka estetyki dawno ustaliła, że piękno jest tylko swoistem pocuciem, co w zastosowaniu do radia znaczy, że jeden i ten sam program pewnym osobom może wydać się szczególnie pięknym, innym wyraźnie brzydkim, a nawet tym samym osobom w różnych chwilach ich życia może się różnie podobać.

Obiektywnie dobry program radiowy nie istnieje, zawsze on będzie dobry lub zły, w zależności od indywidualnych odczuwań miliona słuchaczy.

Radio według najlepszej swej woli daje program dobry, ciągle go udoskonala i ciągle wprowadza na coraz wyższy poziom. To jest obowiązek radia wobec słuchacza.

Czy jednak słuchacz nie ma żadnych obowiązków? Najczęściej mówi się o obowiązku płacenia abonamentu, ale to nie jest istotne. Istotnym obowiązkiem słuchacza jest umiejętne słuchanie programu. Płacąc za abonament, słuchacz nabywa prawo do konsumowania tego programu, ale najczęściej z praw swych nieumiejętnie korzysta.

Słuchanie „jednym uchem” radia jest umniejszeniem dobrowolnym prawa słuchacza do pełnego wykorzystywania programu radiowego. Jak się najczęściej słucha radia? Przekre-

ca się kontakt i po chwili wpa- da nam w ucho jakaś melodia. Zajęci jesteśmy wówczas czemś innym. Nie przerywamy pracy. „Radio sobie, a my sobie”. Oczywiście z takiego słuchania nie ma najmniejszego pożytku ani najmniejszej przyjemności. Inny sposób, już doskonalszy technicznie, to przekonanie, że galka kondensatora w odbiorniku radiowym służy nam do bly skawicznych podróży po rozgłośniach zagranicznych. Fakti słuchacz — podróżnik eteru — chwytą po kolei urywki programu różnych rozgłośni i cieszą się, że o godz. 16.00 np. udało mu się chwycić stację, którą normalnie chwytal dopiero o godz. 20.00. I ten sposób słuchania nie daje najmniejszego pożytku.

Skala odbiornika wydaje się tym słuchaczom nie bramą do świątyni sztuki, ale jakimś rebussem, który wymaga codziennego rozwiązywania.

W rzeczywistości jest to prawdziwa brama do świątyni sztuki. Trzeba tylko znaleźć sposób przedostania się przez nią, a cały wspaniały świat o-

tworzy się przed naszym słuchem.

Przedewszystkiem trzeba wiedzieć, czego się chce słuchać. W wyborze kierować się tylko naszym naturalnym zainteresowaniem, gdyż tylko rozumienie audycji może przynosić przyjemność. Radio ogłasza program nie dla czego innego, tylko właśnie po to, aby ułatwić słuchaczom wybór odpowiedniej audycji. Po dokonaniu wyboru, najważniejszą rzeczą to wzbudzenie w sobie odpowiedniego nastawienia psychicznego. Słuchacz musi być wewnętrznie gotowy do odbierania z głośnika wrażeń. Brak tej gotowości uniemożliwia wogóle korzystanie z radia.

Radio daje słuchaczowi kategorię wrażeń estetycznych. Pewne więc zasady estetyki mają zastosowanie przy słuchaniu radia. Sięgnijmy po przykłady tej nauki. Aby dzieło artystyczne mogło w nas wzbudzić wrażenia artystyczne, aby się nam mogło podobać lub nie, musimy przy kontemplacji tego dzieła zająć „postawę estetyczną”. Za- rębie takiej postawy wobec pro-

gramu radiowego zaleca się wszystkim słuchaczom w ich własnym interesie. Program radiowy trwa zbyt długo w ciągu dnia, aby słuchacz mógł przez cały czas utrzymywać się w gotowości do artystycznej kontemplacji nadawanych utworów, obojętnie czy będą to utwory muzyczne, czy też słuchowiska lub recytacje poezji. Jest to psychologiczna niemożliwość. Dlatego najlepszym słuchaczem, a zapewne słuchaczem, który najbardziej korzystnie dla swe go życia psychicznego konsumuje program radiowy jest ten, kto umie ograniczyć się, umie dokonać wyboru i, umie zrezygnować z ilości na rzecz jakości.

Program radiowy spełnia warunki estetyczne: daje utwory, których wysłuchanie zapewnia słuchaczowi przyjemność bezin- teresowną, wolną od wszelkich praktycznych pożądań. Trzeba jednak, aby i słuchacz wyrobił w sobie estetyczne podejście do nadawanego programu. Wówczas wrażenia, jakich doznają, będą pełne, wartościowe, te właśnie, do których mają nie wykorzystywane dotychczas pra- wo.

OWOC GRZECHU

TRAGICZNE DZIEJE, KTÓRE WSTRZĄSNĘŁY CAŁYM ŚWIATEM

STRESZCZENIE.

Tadeusz i Irena hrabiostwo Wilniccy byli szczęśliwym małżeństwem, posiadającym dwóch synów bliźniaków: Jasia i Stasia. Bardzo lubiani w okolicy, mieli tylko jednego niezyczliwego sobie sąsiada. Był nim doktor Rymkiewicz, lekarz okoliczny. Nigdy też go do siebie nie wzywali, korzystając z usług dalej mieszkającego starszego lekarza.

Hrabia Tadeusz musiał wyjechać zagranicę. Była wigilia Bożego Narodzenia. Dzieci bawily się w śniegu. Wtem Jas spadł do przerebli. Z trudem go wyłowiono. Dawał słabe oznaki życia. Trzeba było czempredzej zawezwać lekarza. Niewolno było tracić czasu na sprowadzenie daleko mieszkającego starszego lekarza, lecz zawezwać doktora Rymkiewicza. Tak też uczyniono.

Doktor Rymkiewicz dokonał szeregu zabiegów, poczem oświadczył że dziecku jest lepiej, ale zostanie ocalone tylko przy natychmiastowych dalszych energicznych zabiegach. Uzaledniał je od strasznego warunku. Oświadczył mianowicie, że kocha Irenę i pragnie ją posiadać. W innym wypadku zaniecha dalszego ratowania dziecka, które niechybnie umrze. Nic nie pomogło, prosby, ani błagania Ireny. Rymkiewicz stawał sprawę na ostrzu noża: albo — albo...

Chcąc uratować dziecko, Irena uległa. Ale nieszczęśliwy wypadek spowodował śmierć Stasia jeszcze tej samej nocy.

Irena urodziła syna. Gdy dziecko miało lat sześć, upadło i ciężko się zraniło. Wezwano d-ra Rymkiewicza. Wilnickiemu podejrzane wydała się rozmowa Rymkiewicza z żoną, przy łóżku Stefka, gdy oddalił się na chwilę. Postanowił przeto wypytać synka o czem mówiła żona z doktorem.

Stefek powtórzył Wilnickiemu rozmowę Ireny z Rymkiewiczem. Wilnicki zażądał wyjaśnień od żony. Przyznała się do wszystkiego, wobec czego Wilnicki postanowił zgładzić Rymkiewicza w pojedynku.

Pojedynk się odbył. Rymkiewicz był ciężko ranny, ale wydzwolił. Irena z rozpacz dostała obłędu, potajemnie uciekła z domu, pojechała do Warszawy i tu rzuciła się do Wisły.

Z Wisły ją wyłowiono. Oddano do Tworek. Tam była 20 lat, gdy nagle pielęgniarka Cesia dostrzegła, że Irena odwołuje rozum.

Irena napisała do Cesi list tej treści:

„Pani Cesi, kła małam przed Panią już od kilku dni, udając, że sobie nie przypominam mojej przeszłości.

Ale tak nie jest...

Niestety, już sobie przypominałam, Pani Cesi, całą moją smutną i bolesną przeszłość, tylko, że nie miałam odwagi przyznać się Pani do tego i powiedzieć jak się naprawdę nazywam.

Nie powiem tego i nadal. Ani Pani ani komukolwiek. Nazwisko. to nosi mój mąż i moje dzieci...

Będę się starała odnaleźć ich, ale nie poto, aby wrócić do współżycia z rodziną.

Postaram się, przeciwnie, aby mnie wcale nie poznali...

Błagam Panią, Pani Cesi, aby mnie nie ścigać i nie ściągnięto tu zpowrotem przymusowo... Byłoby to dla mnie bardzo wielkie nieszczęście. Zapewniam Panią, że już nie jestem obłąkana. Będę sobie radziła, jak potrafię.

Mimione dwadzieścia lat odzwyczyły mnie od wygod, a przyzwyczyły do obywania się bez wielu rzeczy.

Będę pracowała... Przywykłam do tego w zakładzie.

Proszę mi wybaczyć, że opuszczam Panią w ten sposób po tylu dobrodziejstwach, jakie mi Pani wyświadczyła.

Miała Pani dla mnie zawsze tyle szczerzej życzliwości... Nigdy tego Pani nie zapomnę...

Nigdy nie zapomnę też wszystkiego, co Pani dla mnie zrobiła, o ile Pani zechce łaskawie swoją przychylność dla mnie okazywać w dalszym ciągu, umożliwiając mi dotarcie do swoich bez przeszkód ze strony zakładu.

Raz jeszcze proszę mi wybaczyć.

Liczę na to, że dyrekcja zakładu nie będzie miała do Pani zbyt wielkiego żalu za moje odejście i niepiłnowanie mnie. Byłoby mi bowiem bardzo przykro, gdyby Pani miała mieć z mojego powodu jakiegokolwiek nieprzyjemności.

Proszę w razie czego pokazać dyrekcji mój list, żeby wiedziiano, iż umyślnie Panią oszukałam, aby móc uciec. Wiem, że to bardzo brzydko z mojej strony, ale cóż, kiedy doprawdy, nie miałam innej rady”.

Irena złożyła list, zalepiła kopertę i wsunęła Cesi do jej koszyczka z robotkami.

Było jasne, że nazajutrz z samego rana Cesia ten list znajdzie.

Wieczorem Irena cichutko uchyliła małe drzwiczki, prowadzące z t. zw. „kobiecego spokojnego” pawilonu wprost do sadu warzywnego.

Ogrodnika nie było. Dokoła pusto. Jakos żadna z „koleżanek” nie widziała, jak Irena się wymknęła. Było to wielkie szczęście, bo obłąkane są poniekać w tem podobne do małp, że nasładowują zawsze jedna drugą i to masowo. Chyba gdyby jedna ujrzała, jak Irena wychodzi i poszłaby za nią, inne również przyłączyłyby się „owczym pędem” i wtedy byłoby bardzo źle.

Irena dobiegła aż do końca sadu. Niestety, był otoczony dość wysokim murem, w którym nie było żadnego otworu czy drzwi. Rosły natomiast dookoła muru krzaki i małe drzewka...

Nie było czasu do namysłu...

Ze zdumiewającą zręcznością wdrapywała się z krzaka na gałąź, z gałęzi na drugą, a z niej na mur.

Po tamtej stronie rosły również drzewa. I znów po gałęziach opuszcila się na ziemię od zewnątrz.

Zaledwie parę zadrapań na rękach... Oto wszystko...

Gdy tylko stanęła na ziemi, nie zwlekała ani chwili, lecz pobiegła przed siebie. Narazie miała tylko jeden cel, aby oddalić się jak najbardziej od zakładu.

Biegnąc tak, dotarła do lasu. Tem lepiej. Łatwiej jej się będzie tu ukryć przed pościgiem.

Tymczasem zapadła noc. Ale Irena nie bała się jej.

Zatrzymała się, żeby trochę odpocząć. Natężyła słuch, aby przysłuchać się uważnie, czy ktoś jej nie ściga. Nie usłyszała żadnego podejrzanego szelestu.

Tymczasem w zakładzie chyba już Cesia zaalarmowała dyrekcję. Może już nawet wysłano dozorców na poszukiwania. Prawdopodobnie roztelegrowano już nawet tę wiadomość po dworcach kolejowych.

Czy uda się wyslizgnąć tylu niebezpieczeństwom? I jak?

Bo przecież nie miała nawet grosza przy duszy. Z czegoż będzie żyła?

Chyba trzeba będzie żebrać...

Bóg ją zechce łaskawie mieć w swej opiece...

Zresztą, można się nawet żywić korzonkami leśnymi... Gdy już kogo bardzo głód przycisnie.

Potem pomyślała sobie, że gdy dotrze do jakiej wsi, może tam ją zechce kto żywić za posługi.

I tak wkońcu może jakoś się uda stopniowo dobrać do stron rodzinnych.

A tam już z pewnością dowie się, co się przez ten czas stało z jej najbliższymi. O to zaś jej w tej chwili najbardziej chodziło.

Wiedział dobrze, że nikt z tych, co ją znali w bogactwie i szczęściu, teraz jej nie pozna. Nawet rodzone dzieci. Nawet rodzony mąż...

Nie, w twarzy tej nieszczęsnej kobiety, porwanej bliźniami, jakby zniekształconej straszliwą oparzeliną, nigdy hrabia Wilnicki nie pozna kobiety, którą kiedyś kochał, gdy była piękna i młoda...

Co Irenie chwilowo najbardziej przeszkadzało, to strój pacjentki z Tworek.

Zwłaszcza, że w najbliższych ich okolicach strój ten był doskonale znany.

To było obecnie najgroźniejsze.

Noc była bardzo spokojna. Dopiero nad ranem Irena poczuła mały chłodek i obudziła się.

Była głodna...

Ruszyła w drogę bez zwłoki.

Szła tak godzinę... Unikała starannie szosy, chodząc bocznymi ścieżkami.

Spotkała małą pasterkę. Dziewuszka pałaszowała ogromną pajdę czerstwego chleba z kawałem sera.

Irena skierowała się do niej.

Pastuszka ujrzała ją zdaleka i przyglądała jej się z zaciekawieniem.

Biedna Irena była teraz bardzo brzydka, ale oczy pozostały łagodne i dobre.

I gdy Irena uśmiechnęła się, można było w jej uśmiechu odnaleźć nikły ślad dawnych czasów... Niestety, Irena uśmiechała się ostatnio aż nadto rzadko.

Ponieważ urok uśmiechu Ireny nie przeminał, mała pasterka nie przestraszyła się Ireny, pomimo jej obecnie odrażającej i nawet odstraszającej brzydoty.

I dla tego, mając pełne usta chleba i sera, nawet pierwsza rzekła:

— Niech będzie pochwalony...

— Na wieki wieków — odrzekła Irena.

I nie miała odwagi rzec ani słowa więcej.

Spoglądała tylko na małą...

Zazdrościła jej... Była straszliwie głodna... A mała pochłaniała chleb ze serem z tak wielkim apetytem...

W pewnej chwili Irena, nie mogąc wytrzymać, nagle rzekła:

— Dziecinko... chciałabym... kupić od ciebie... kawałek chleba... bo mi się strasznie jeść chce...

Mała szeroko rozwarła o-

Zapytała:

— Kupić a to poco?

— Do jedzenia... tylko, że... nie mam ani grosza... a jestem bardzo, bardzo głodna...

Mała wciąż odgryzała kawały chleba... Ale już nie pochłaniała ich tak szybko i łakomie... ani z takim apetytem... Jakby się namyslała nad czemś usilnie.

Wkońcu rzekła z uśmiechem:

— Proszę pani... ja już nie jestem głodna... Nie chce mi się więcej jeść. Chce pani resztę mojego chleba i sera?

— O, tak, tak... dziękuję ci, dziecinko... Ratusz mi życie, dzieciątko kochane...

— Bardzo się cieszę, proszę pani — rzekła mądra dziewczynka.

Na wszelki wypadek odgryzła jeszcze kęs chleba i kawał sera, poczem resztę podała Irenie.

Ta rzekła z głębokim wzruszeniem:

— Bóg ci zapłać, mała... Będę Go prosiła, aby zesał ci wiele szczęścia i radości...

Pocałowała dziewczynkę w płową główkę i odeszła.

Poczem natychmiast zaczęła biec, bo nagle zdała jej się, że zbliża się pogoń...

Pasterka przyglądała się temu, niemało zdziwiona i nawet zlekka przerażona.

Wędrując długie dni, jak żołnierze z piosenki „borem, lasem... przymierając z głodu czasem...”, Irena zbliżała się coraz bardziej do swych stron rodzinnych.

Im dalej od Tworek, tem mniej ludzie znali strój szpitalny tego zakładu i tem pewniej czuła się Irena.

Wkońcu wiedziała, że już nie ma czego się obawiać. Nikt jej nie pozna.

Utrzymywała się z żebractwa.

A już, gdy była mniej więcej w pobliżu swoich stron, znalazła nawet pracę na posługi.

Dalszy ciąg jutro.

Nieudane włamanie do Sądu Apelacyjnego celem wykradzenia dowodów rzeczowych w sprawie Łuby

Trzeci dzień procesu w sprawie b. naczelnika urzędu skarbowego w Grodnie, Leona Łuby, przeszedł pod znakiem paru sensacyjnych szczegółów, ujawnionych przez oskarżyciela publicznego p. podprokuratora Sekite. Szczególnie nieładna sensacja wywołała na sali oświadczenie o usiłowaniu wykradzenia dowodów rzeczowych.

Dowody owe w postaci rozmaitych ksiąg i dokumentów bezpośrednio po rozprawie w Sądzie Okręgowym w Grodnie, zostały przewiezione do Wilna i umieszczone w składnicy Sądu Apelacyjnego.

Tam właśnie w marcu b. r. usiłowano dokonać włamania celem ich wykradzenia. Sprawy zostały spłoszone dopiero w ostatniej chwili.

Drugim ponadto sensacyjnym momentem ujawnianym wczoraj przez oskarżyciela publicznego był stosunek oskarżonego

do podwładnych mu urzędników. Jak się okazało, urzędnicy owi byli zagrożeni wydaleniem z pracy, o ile usiłowałiby zde maskować szacherki Łuby. Te-

mu też należy przypisać, że łapownictwo uprawiał on systematycznie przez parę lat. W dniu wczorajszym przemówienie stron zakończyło głośny proces w II-iej instancji.

Porządek najbliższego posiedzenia Rady Miejskiej

Na posiedzeniu Rady Miejskiej m. Grodna w dniu 2 maja br. rozpatrywane będą następujące sprawy:

Przeniesienie kredytów w budżecie miasta na r. 1934-35.

Uchwalenie budżetu dodatkowego m. Grodna na r. 1934-35.

Uchwalenie preliminarza budżetowego m. Grodna na rok 1935-36.

Przewłaszczenie na rzecz miasta prywatnych posesyj pod budowę kanalizacji.

Prolongata terminów spłaty 3 ch pożyczek, uzyskanych z

Polskiego Banku Komunalnego, terminy spłaty których są następujące:

a) dnia 6 IV-1935 r. — dla pożyczki 60.000 zł.

b) 13-V dla 30.000 zł.

c) 18-II-1936 r. dla 20.000 zł.

Zaciągnięcie w Polskim Banku Komunalnym pożyczki z terminem rocznym w wysokości 20.000 zł. na dokonanie dodatkowych pomiarów i sporządzenie planu zabudowy miasta.

Udzielenie wyjaśnienia na interpelację radnych Kola Chrześcijańskiego w sprawie wydzierżawienia działek ziemi miejskiej ubogiej ludności pod uprawę warzyw.

Zezwolenie na budowę domów drewnianych w dzielnicach murowanych: 1) Tonchelowi Lubiczowi — przy ul. Podolnej 2 i 2) Michałowi Gowgielowi — przy ul. Jelinka 4 (dawn. ul. Zielona).

Uwaga obywatele

22 kwietnia 1915-go roku z okopów niemieckich z 6000 butli w stronę okopów francuskich posunęła się olbrzymia żółto-zielona chmura...

Był to gaz — chlor. Żołnierze francuscy ogarnięci chmurą duszącego gazu, wkrót-

ce padali w strasznej walce z aduszeniem...

Dlaczego o tem piszemy?

Dla tej prostej przyczyny, że przyszła wojna, natychmiast zostanie przerwana na dalekie tyły i ludność cywilna może ucieść więcej niż wojsko na froncie.

„Przygotowanym i zorganizowanym w obronie przeciwlotniczo-gazowej — nic grozić nie będzie”.

Liga Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej zajmuje się przygotowaniem całego kraju do Obrony Przeciwlotniczo-Gazowej.

A więc zapisujcie się na członków L.O.P.P., nie żałujcie ofiar na własną obronę.

Zapisz się

na 3% Premjową Pożyczkę Inwestycyjną

w Komunalnej Kasie Oszczędności pow. Grodzieńskiego.

Nie wleć co nuda kto abonuje książki w wypożycz. Iberskiego

Jak wykryto sprawców kradzieży u Flattego

Na trop sprawców kradzieży u Flattego naprowadziła kradzież dokonana w sklepie owocowym Franciszka Konicznego przy ul. Dominikańskiej 29.

Kradzieży dokonano w dniu 22 bm. Łupem złodziei padły wyroby cukiernicze, wartości 315 zł. Po dwóch dniach t. j. w dn. 24 bm. funkcjonariusze wydziału śledczego zatrzymali sprawców kradzieży w osobach b-ci Rusaków Stanisława i Bronisława, ich siostry Janiny, prostytutki, zam. przy ul. Pustej 1, Czarniawskiego Józefa, Garnczarna 8 oraz doróżkarsza Nejmiana Mikolaję, Legionowa 3.

Zatrzymanie Rusaków było o

tyłe szczęśliwym trafem, że w czasie badania wyszło na jaw, że oni również są sprawcami kradzieży u Flattego.

Po otrzymaniu takich informacji policja niebawem zatrzymała trzeciego współnika Łaska Lewina, czarnogieldziarza zam. przy ul. Listowskiego 26 i matkę Rusaków Marję.

W czasie rewizji dokonanej w mieszkaniu Rusaków znaleziono w piecu kaflowym: 4520 zł. i 456 dol. w banknot. i ponadto monety złote: 205 rb. ros., 10 koron austr., 3 funty angielskie, 1 moneta węgierska oraz 2 holenderskie, 3 rb. ros. platynowe ponadto rewolwer Flattego wraz z 5 nabojami.

Cała Grodzieńszczyzna

subskrybuje 3% Premjową Pożyczkę Inwestycyjną w Komunalnej Kasie Oszczędności powiatu Grodzieńskiego.

Kino APOLLO Wstęp 20 gr.

Dziś

Początek o godz. 12-iej 2 i 4-iej Wspaniałego Polskiego filmu pt.

ZABAŃKA

E. Bodo, Z. Pogorzelska.

Dźwiękowiec Apollo

Dominikańska 26

Dziś Wstęp od 40 gr.

Franciszka Gaal

w rewelacyjnym przeboju p. t.

WERONIKA

Nadprogram: Dodatek kolorowy p. t. „Piękność i bestja”

Z Teatru Miejskiego

W niedzielę o godz. 4.15 po południu poraz ostatni „Mecz małżeński”.

Obsada premierowa. W niedzielę o godz. 8.15 odegrana zostanie przebojowa farsa „Hurra — jest chłopczyk”.

Kawiarnia-Restauracja

„ROYAL”

Grodno, Horodniczańska 20.

W poniedziałek 29 kwietnia b. r.

POŻEGNALNY WYSTĘP

J. Staruszkiewicza

Nowy repertuar: Zgromadzenie antialkoholowe!

Dlaczego tak jest, jak jest... a nie inaczej!

Piosenki lwowskie dawne, a dzisiejsze!

Miłe niespodzianki! Wstęp wolny!

Od wtorku występy nowozaangażowanego świetnego zespołu.

270 tonn zboża dla rolników pow. grodzieńskiego

W tych dniach oczekiwane jest nadejście transportu 270 tonn żyta z Państw. Zakł. Zbo-

żowych przeznaczonych dla ubogich rolników powiatu grodzieńskiego.

Wydział Powiatowy podzielił powyższy kontyngent na poszczególne gminy po 5, 10, 15 i 20 tonn, w zależności od potrzeb, obszaru i nasilenia budowy dróg.

Rolnicy za zboże będą odpracowywać przy budowie dróg. Do 15 maja zboże już będzie rozdzielone.

Roboty przy budowie dróg zostały już rozpoczęte. W znacznej większości zatrudnieni są rolnicy, którzy reflektują na zasiłki w postaci zboża zamiast należności w gotówce.

Zawody piłki koszykowej i siatkowej

W niedzielę dnia 28 bm. w parku miejskim odbędą się pokazowe zawody w piłce siatkowej i koszykowej pomiędzy wojskowymi i cywilnymi drużynami W. K. S-u.

Udział biorą najwybitniejsi zawodnicy Grodna.

Wstęp bezpłatny. Początek zawodów o godz. 15.30.

Telegram

Niebywała sensacja!

Telegram

Jeanette MacDonald i Maurice Chevalier wkrótce w Grodnie w najsłynniejszym przeboju filmowym p. t.

Wesoła wdówka

Dyrekcja kina „Apollo”

Kino Polonia Wstęp 20 gr.

Dziś

Początek o godz. 12 2 i 4-iej

Zaledwie wczoraj

Tajemnica tężyzny fizycznej

Znaną siłę, odwagę, piękno mieszkańcy Kaukazu zawdzięczają swym niezrównanym napojom i pokarmom z owoców i jarzyn.

W Grodnie dokładne przepisy kaukaskich specjalów posiada p. N. Wasilewicz (Dominikańska 28) którego firma „Orient” zdobyła sobie zasłużone uznanie. Liczni sportowcy dbający o tężyznę fizyczną są tam stałymi bywalcami i amatorami wysmienitej buzy, której cenę obecnie p. Wasilewicz obniżył z 25 gr. na 15 za butelkę.

Oprócz buzy firma Orient wyrabia również inne napoje bezalkoholowe a zwłaszcza godny polecenia kwas chlebowy.

Wyjazdy na wschód umożliwiają p. Wasilewiczowi przyswajanie najnowszych metod w wyrobie napojów i słodczy.

Wybór

jakiego jeszcze nie było, posiada tylko Biblioteka Nowości przy księgarni E. Iberskiego Dominikańska 29

Dźwiękowe-Kino Polonia

Pocztowa 4

Dziś

Asy filmu sowieckiego

Gardzin

Moskwini

Żejmo

Wiktorow

mają zaszczyt przedstawić swój najnowszy film p. t.

NOWI LUDZIE

Pełen słońca i uroku, młodzieńczej pogody i muzyki dramat miłosny. Pierwszy film sowiecki na nowych torach. Nowe hasty i idealy.

W nadprogramie Najnowsze aktualności

Seanse rozpoczynają się o godz. 6, 8.15 i 10.15 niedzielę o 4 ej

Kino „PALACE”

Orzeszkowej 14 Wstęp od 25 gr.

Potężne arcydzieło bezkonkurencyjnych ulubieńców Grodna

MARGARET SULLIVAN i JOHN BOLESA p. t.

Zaledwie wczoraj...

dramat zapomnianej

Kino Dźwiękowe Brygidzka 2

Dziś

„LUX”

Początek seansów od godz. 6, 8 i 10

Wstęp od 25 gr.

Premjera wielkiego polskiego filmu p. t.

„OYROK ŻYCIA”

Osnutego na tle wstrząsającego dramatu niewinnej, uznanej za winną.

Główne role kreują: Jadzia Andrzejewska Irena Eichlerówna Dobiesław Damiński

Nadprogram: Tygodnik P. A. T-a.

Wkrótce dawno oczekiwany w Grodnie sensacyjny dramat p. t.

Morderca